

Obrzydliwe prawdy

Autor tekstu: **Andrzej Koraszewski**

Podczas zakończonego w niedzielę synodu biskupów Bliskiego Wschodu w Watykanie biskup Raboula Antoine Beyluni z Libanu stwierdził, że Koran nakazuje narzucanie religii siłą i mieczem. Nie bardzo jest się o co spierać, wystarczy przedstawić stosowne cytaty, które nie pozostawiają żadnych wątpliwości. Oczywiście wypowiedź biskupa z Libanu przyjęta została jako wyjątkowo drastyczna i zgoła złośliwa. ^[1]

Koran daje muzułmaninowi prawo do sądzenia chrześcijan i zabijania ich w ramach dżihadu (świętej wojny) — podkreślił biskup, prezentując najbardziej radykalne stanowisko ze wszystkich przedstawionych podczas kończącego się w niedzielę synodu. — czytamy w depeszy PAP z 23 października 2010r.

W swojej słynnej książce *Dlaczego nie jestem muzułmaninem* Ibn Warraq porównał w jednym z rozdziałów oparte na Koranie prawa islamu z Powszechną Deklaracją Praw Człowieka.

Artykuł 1 Deklaracji stwierdza: Wszyscy ludzie rodzą się wolni i równi pod względem swej godności i swych praw. Są oni obdarzeni rozumem i sumieniem i powinni postępować wobec innych w duchu braterstwa.

Art. 2: Każdy człowiek posiada wszystkie prawa i wolności zawarte w niniejszej Deklaracji bez względu na jakiejkolwiek różnice rasy, koloru, płci, języka, wyznania, poglądów politycznych i innych, narodowości, pochodzenia społecznego, majątku, urodzenia lub jakiegokolwiek innego stanu. [...]

Art. 3: Każdy człowiek ma prawo do życia, wolności i bezpieczeństwa swej osoby.

Art. 4: Nie wolno nikogo czynić niewolnikiem ani nakładać na nikogo służebności; niewolnictwo i handel niewolnikami są zakazane we wszystkich swych postaciach.

Komentując te artykuły Deklaracji Ibn Warraq przypomina, że na mocy Koranu kobiety mają w prawie muzułmańskim drugorzędny status, ich świadectwo w sądach ma połowę wartości świadectwa mężczyzny, ich swoboda poruszania się jest ściśle ograniczona, nie wolno im wchodzić w związki małżeńskie z nie-muzułmanami.

Artykuł 2 Deklaracji jest nie do pogodzenia z wynikającym z Koranu prawem, według którego nie-muzułmanie żyjący w krajach muzułmańskich mają mieć status obywateli drugiej kategorii, nie wolno im świadczyć w sądach przeciw muzułmanom. W Arabii Saudyjskiej obowiązuje prawo odwołujące się do (rzekomych) słów Mahometa, który miał powiedzieć: „Dwie religie nie mogą istnieć w jednym arabskim kraju.” Nie-muzułmanie mają zakaz praktykowania swoich religii, budowania kościołów, posiadania Biblii.

Jeśli idzie o artykuł 3 Deklaracji, to Warraq zwraca szczególną uwagę na sytuację ateistów, którzy mają najniższy status wśród mniejszości wyznaniowych i „nie mają prawa do życia” w krajach muzułmańskich. Spośród siedmiu najcięższych grzechów w islamie niewiara jest najpoważniejszą zbrodnią, poważniejszą niż kradzież, cudzołóstwo lub mord.

Jeśli idzie o artykuł 4, to jest on sprzeczny z Koranem, który akceptuje niewolnictwo i pozwala na współżycie z niewolnicami.

Artykuł 5 Deklaracji zabrania tortur, tymczasem prawo islamu nakazuje stosowanie takich kar jak amputacja kończyn, biczowanie, kamienowanie i kary te są stosowane do dnia dzisiejszego.

Artykuł 6 Deklaracji mówi o prawie uznawania osobowości prawnej jednostki. Jak stwierdza Ibn Warraq cała koncepcja osobowości prawnej człowieka jest z gruntu obca muzułmańskiemu prawu. Prowadzi to do problemów z zaakceptowaniem artykułów 8-11 Deklaracji, które traktują o prawie jednostki do uczciwego procesu. W prawie *szariatu* pojęcia „czynu popełnionego w dobrej wierze”, sprawiedliwości, prawdy itp. pełnią podrzędną rolę. Brak tu prawnego pojęcia winy. Akceptuje się zemstę i finansowe wynagrodzenie za mord. Oczywiście artykuł 18 mówiący, że „Każdy człowiek ma prawo do wolności opinii i wyrażania jej...” jest nie do pogodzenia ani z Koranem ani z *szariatem*, w szczególności, że prawo to deklaruje swobodę zmiany wyznania i wyrażania przekonań religijnych. W swoim komentarzu Ibn Warraq podkreśla, że islam jednoznacznie zabrania zmiany religii z muzułmańskiej na inną. (Oczywiście muzułmanie chętnie akceptują nawracających się na islam.) Ze zrozumiałych względów nie ma żadnych statystyk informujących o nawróceniach z islamu na chrześcijaństwo w krajach muzułmańskich. (Ibn Warraq podaje natomiast przykłady tego rodzaju nawróceń w krajach, w których mieszkają muzułmanie, ale władza jest świecka.) Sama idea swobody wyrażania opinii jest otwarcie kwestionowana przez muzułmańskie prawo.

Książka Ibn Warraqa ukazała się w 1995 roku. Przypadki dyskryminacji i gwałtów przeciw mniejszościom religijnym i politycznym były wówczas znacznie rzadsze niż dzisiaj. W licznych

przypadkach mordów albo nie próbuje się nawet znaleźć sprawców, albo sądy umarzają sprawy. Przedstawiciele mniejszości są często torturowani lub wręcz zabijani na posterunkach policji.

Artykuł 23 Deklaracji mówi o prawie do zatrudnienia. Kobiety, przypomina Ibn Warraq, nie mają równych praw do zatrudnienia, podobnie jak nie mają ich nie-muzułmanie. Prawo muzułmańskie utrudnia, a w niektórych krajach uniemożliwia kobietom dostęp do edukacji.

Wszystkie te prawa są wyprowadzone z Koranu, chociaż mogą być i w różnych krajach muzułmańskich są mniej rygorystycznie traktowane. Niezależnie jednak jak liberalny jest dany kraj, to w każdym państwie, w którym islam jest dominującą religią, Powszechna Deklaracja Praw Człowieka jest zasadniczo sprzeczna z obowiązującym tam systemem praw.

W ostatnich latach wielu liberalnych pisarzy, dziennikarzy a nawet duchownych muzułmańskich zaczęło mówić o konieczności rozdzielenia państwa i religii. Zdecydowana większość muzułmańskich duchownych jest temu przeciwna, uważając, iż jest to koncepcja, której w żaden sposób z islamem pogodzić nie można.

Niedawno amerykański muzułmanin, szejk Mohamed El-Moctar El-Szinqiti opublikował interesujący artykuł o poszukiwaniu islamskiej metamorfozy. Al-Szinqiti nawiązuje do *Jesieni Średniowiecza* Johana Huizingi.

Główną tezę książki Huizingi jest, że w czternastym i piętnastym wieku formy i normy kulturowe, na których opierała się średniowieczna Europa, były już nadużywane i wyczerpane. Kiedy wyczerpuje się ideał, przestaje być źródłem inspiracji; staje się zamiast tego sztucznym obciążeniem.

Z punktu widzenia Huizingi świat europejski późnego Średniowiecza był światem sztucznej próżności i samooszustwa, ruiną świata, który zamarł na długo wcześniej — pisze muzułmański autor.

Al-Szinqiti dostrzega tu analogię, jego zdaniem świat islamu znajduje się obecnie w podobnej fazie i musi przejść metamorfozę. Prowadzi to do głębokich, często krwawych konfliktów, wśród których szczególnie istotny jest konflikt między sekularystami a islamistami.

U sedna kryzysu społeczeństw muzułmańskich leży brak konsensusu co do kontraktu, na którym powinno opierać się społeczeństwo, szczególnie w kwestiach uzgodnionego rozumienia stosunku między religią a państwem. [...] W doświadczeniu Zachodu ważne jest rozróżnienie między „miękkim” sekularyzmem anglosaskim, który zasadniczo oznacza pozytywną neutralność państwa wobec religii, a „twardym” francuskim *laïcité*, który wychodzi poza neutralność do negatywnych interwencji przeciwko religii.

W przeciwieństwie do Ibn Warraqa, Al-Szinqiti twierdzi, że instytucjonalne oddzielenie organizacji politycznych i religijnych nie jest w islamie trudne do zaakceptowania. Oczywiście — pisze — muzułmanie nigdy nie zaakceptują wykluczenia islamu jako źródła prawa. Świeckie państwo jest jednak koniecznością i tu jest problem pogodzenia interesów trzech grup. Autor wylicza tu muzułmańską większość, nie-muzułmańskie mniejszości i niepraktykujących muzułmanów.

Już w tym miejscu trudno nie krytykować jego koncepcji, gdyż główne konflikty w poszczególnych krajach muzułmańskich przebiegają między różnymi odłami muzułmanów (których czasem godzi wspólna nienawiść do mniejszości religijnych, czy do małowiernych).

Dla zewnętrznego obserwatora ciekawe są argumenty głoszące, że islam nie ma kościoła, więc nie można rozdzielić kościoła od państwa; że nie ma tu duchownych, którzy mogą twierdzić, że są legatami Boga na ziemi, więc islam jest religią świecką.

No cóż, uczeni w islamie doskonale pełnią rolę duchownych, brak hierarchii wśród tych duchownych powoduje jednak sytuację, w której toczy się konkurencja o to, kto będzie bardziej radykalny.

Mniejszości nie-muzułmańskie — pisze Al-Szinqiti — nie chcą być traktowane jak obywatele drugiej kategorii i nie chcą ograniczenia wolności religijnych. Nie są skłonne zaakceptować mniej niż równe prawa w krajach swojego urodzenia.

Niepraktykujący muzułmanie to właściwie enigma. Mieszkająca w dużych miastach inteligencja, z którą władza musi się trochę liczyć, ma bardzo ograniczony wpływ na resztę narodu. Ta grupa — pisze muzułmański autor - chciałaby, żeby islam ograniczył się do prywatnych praktyk religijnych, ale żeby państwo nie narzucało ludziom religijnych wartości.

Czy jest między tymi grupami możliwy kompromis? Zdaniem Al-Szinquita tak, ale „...mniejszości nie-muzułmańskie i niepraktykujący muzułmanie muszą zaakceptować fakt, że prawo islamskie jest zbyt bogate i zbyt ważne, by je odrzucić.” Autor nie wyjaśnia co to oznacza. Można podejrzewać, że jest to jakaś figura retoryczna zabezpieczająca przed atakami.

Dalej czytamy:

Większości muzułmańskie muszą zaakceptować, że wiara nie jest dłuższą podstawą kontraktu społecznego. Władze muszą także zagwarantować równość polityczną i prawną swoim nie-muzułmańskim i niereligijnym obywatelom. Każda legalizacja dyskryminacji przeciwko obywatelom nie-muzułmańskim w kategoriach praw konstytucyjnych i politycznych jest absurdem. Niestety, to właśnie mamy nadal w wielu krajach arabskich.[...] Instytucjonalna świeckość, która nie pozwala rządzącym na nadużywanie religii i gwarantuje wolność sumienia dla wszystkich, powinna być akceptowana przez wszystkich. Ideologiczna świeckość, która wygania religię z życia publicznego, powinna być odrzucona przez wszystkich, ponieważ jest czystym przymusem.

Czytelnik ma wrażenie, że autor uprawia wołyżerkę na dwóch koniach, które się ustawicznie rozjeżdżają. Kończy swój artykuł stwierdzeniem, które przyprawia o taki zawrót głowy, jak przy lekturach tekstów Jarosława Gowina:

Możliwa jest twórcza synteza, którą islamiści zobaczą jako „islamską”, a sekularyści jako „świecką”. W końcu islam nigdy nie zaakceptował dzielenia osobowości ludzkiej na części duchową i materialną i islamskim ideałem nigdy nie był pochłonięty sobą ascetyzm, ale praktyczna etyczność.

Bardziej intrygujące w tym kontekście wydaje się pytanie, które stawia autorka artykułu w New York Times, zastanawiając się, czy opery mydlane mogą zmienić kulturę społeczeństwa w Afganistanie.

Dzięki technice nowoczesność zaczyna docierać do najciemniejszych zakątków islamskiego świata. Nie jest to jednak nowoczesność gadających głów, a raczej nowoczesność mydlanych oper, które (wbrew nadętym intelektualistom) mogą nieść ważne i poważne zmiany kulturowe.

W artykule „[Studio Kabul](http://www.nytimes.com/2010/10/24/magazine/24SoapOpera.html?th&emc=thStudioKabul)” (<http://www.nytimes.com/2010/10/24/magazine/24SoapOpera.html?th&emc=thStudioKabul>) Elisabeth Rubin opisuje nadawany od kilku lat serial o normalnej afgańskiej rodzinie. Bita żona, dużo starszy, palący opium mąż, próba sprzedania (wydania za mąż) dwunastoletniej córki, wykradnie się żony z domu na kursy. Życiorysy aktorek nie odbiegają od życiorysów bohaterek serialu. „Jedno jest pewne — mówią — jeśli talibowie wrócą obetną nam głowy.” W tym przypadku, nie jest to żadna przenośnia.

Właściciel stacji telewizyjnej opowiada autorce artykułu o swoich przebojach z prezydentem Karzaiem. Przed paroma laty Karzai, pod presją islamistów, domagał się zakazu nadawania bardzo popularnych hinduskich oper mydlanych ze względu na pokazywane tam roznieglizowane dziewczęta. Stacja telewizyjna zaczęła zamazywać wszelkie tego rodzaju sceny. Co oczywiście nie ugłaskało islamistów.

Kiedy właściciel stacji telewizyjnej zaczął produkować serię w stylu naszych Matysiaków, czy może „M jak miłość”, pan prezydent wykrzykiwał, że nie rozumie afgańskiej kultury. Producent odpowiedział mu, że kultura afgańska to jest właśnie to, co trzeba zmienić i że ponad 80 procent posiadaczy telewizorów oglądało hinduskie opery mydlane. Jeśli islamiści są tak oburzeni, to nie muszą patrzeć, niech sobie zmieniają kanał telewizyjny. „Jak są dość dojrzały, żeby umieć na ciebie głosować, to pewnie potrafią również zmienić kanał.”

Jak dotąd udaje mu się wygrywać, a obecność i popularność tego rodzaju programów może w znacznie większym stopniu zmieniać postawy ludzi niż światłe artykuły w gazetach, czytane przez mikroskopijną garstkę czytelników.

Jakkolwiek byśmy na sprawy nie patrzyli, w świecie islamu jest najwięcej ludzi traktujących świętą księgę jako autentyczne słowa Boga, a nakazy sprzed bez mała półtora tysiąca lat jako obowiązujące w świecie dzisiejszym. Nie brak również miłośników dosłownego traktowania Biblii w świecie chrześcijańskim, ale tu wierni nie są już tak skłonni do poważnego traktowania słów swoich pasterzy.

Wracając do zebranych w Watykanie biskupów chrześcijańskich z Bliskiego Wschodu, wyrazili oni zaniepokojenie gwałtownie malejącą mniejszością chrześcijańską w krajach muzułmańskich (Na Bliskim Wschodzie liczba chrześcijan wzrasta tylko w Izraelu). Wielu chrześcijan emigruje ze względu na prześladowania i fatalną sytuację gospodarczą. Niektórzy decydują się na przejście na islam. W tej sytuacji Synod biskupów z Bliskiego Wschodu zakończył się rezolucją skierowaną do ONZ, wzywającą do zakończenia okupacji ziem arabskich przez Izrael.

Biskupi protestowali również przeciwko powoływaniu się przez Żydów na Biblię w sprawie ich praw do „Ziemi obiecanej”. Zadekretowali, że Żydzi utracili swój status „wybranego narodu”, który

został przekreślony przez przyjście Chrystusa. Wezwali do demokracji i stworzenia na terenie Palestyny jednego państwa.

W świetle tego, co mówi Koran o narzucaniu religii siłą i mieczem, trudno się biskupom dziwić, że na synodzie w Rzymie mówią rzeczy, za które mogą ich pochwalić po powrocie do swoich muzułmańskich ojczyzn. Ostatecznie chrześcijaństwo to też religia i nie należy tu oczekiwać żadnej uczciwości. Obrzydliwe prawdy o istocie religii, a w szczególności islamu, musiały być jakoś zaklepane przynajmniej końcową rezolucją.

Przypisy:

[1] Nawiasem mówiąc piszę ten artykuł w Dobrzyniu nad Wisłą, a więc w miasteczku, koło którego urodził się Paweł Włodkowic, znakomity polski prawnik, który na soborze w Konstancy protestował przeciwko chrześcijaństwu nawracającemu siłą i mieczem.

Andrzej Koraszewski

Były dziennikarz BBC (także wiceszef polskiej sekcji) i współpracownik paryskiej "Kultury". Z Racionalistą współpracuje od września 2004 r. Zastępca redaktora naczelnego Racionalisty.

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 25-10-2010)

[Oryginał.](http://www.racionalista.pl/kk.php/s,699) (<http://www.racionalista.pl/kk.php/s,699>)

Contents Copyright © 2000-2010 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2010 Michał Przech

Autorem portalu Racionalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora.

Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racionalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych

niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl